

№ 10. WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

Czwartek, dnia 6-go Marca 1913 r. — Rok VII. — PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE.

Własnym wysiłkiem i poświęceniem.

(Korespodencya).

Kilka już lat przechodzi, jak sympatyą całego serca śledzę ruch maryawicki. Nie żałuję ani na chwilę tych trudów, tej fatygi, tego czasu, których użyłem na bliższe poznanie, na subtelniejszą analizę, jakich ta sprawa, przedstawiana w prasie i w rozsiewanej opinii tak karykaturalnie, odpychająco, — wymagała. Jak to dobrze—nie chodzić owczym pędem za gawiedzią, motłochem i półinteligencyą!.. Jak to miło własnym trudem, własną cierpliwością i intuicyą odkryć w mniemanem przez społeczeństwo „śmietniku" — zarodek tych skarbów, które się stać mogą nie tylko dźwignią dla odrodzenia naszego kraju, ale i innym nawet narodom udzielić mogą tego świętego ognia, jakiego dzisiejszym najkulturalniejszym narodom tak bardzo potrzeba!.. Nie dla innych racyi kulturalni Hollendrzy odbyli do Polski wycieczkę, odwiedzając maryawitów. Pragnęli się oni ogrzać przy płomieniu tej idei, która na nizinach kultury polskiej potrafiła wytworzyć taką sferę zapału iście chrześcijańskiego, za jakim chłodny zachód tęskni. Oto mały na razie, ale wielce znamienny przykład przyciągania ideą Bożą innych narodów, dotąd sobie nieznanych, a dzisiaj wzajemnie odwiedzających się nie dla politycznej manifestacyi, nie dla wrażenia, ale istotnie ze względów idealnych.

Szczęśliwy jestem, że dotąd nie zdołały mię nawet „gwiazdy literackie" spowadzić z drogi,

którą kroczę—i mogę w Maryawityzmie, wciąż kulturalnie rozwijającym się, dopatrywać się tego, do czego bezpartyjny sąd mój, od dawna doprowadził mię szczęśliwie. Ale... odbiegam może od mej przewodniej myśli. Chcę na tle powiedzianego przed chwilą przedstawić praktycznych kilka spostrzeżeń i zwrócić uwagę głębiej myślących maryawitów na te objawy, które nas szczerze oddanych idei, powinny ściślej zrzeszać i ściślej zobowiązywać do współdziałań solidarnych na polu praktycznej nauki, piśmiennictwa, kultury społecznej. Maryawityzm zrodził się wśród wrogich warunków dla idei, o istnienie i byt swój przedzierać się i walczyć musi wśród wrogów zaciętych. Wszędzie gdzie spojrzeć — wyglądają niechętni dlań, pragnący za wszelką cenę poderwać byt i rozwój jego. Nie mówię w danej chwili o wrogach najordynarniejszego, ulicznego typu. Do nich można łatwo przywyknąć i pobłażliwie ich traktować, jako najmniej szkodliwych—nieświadomych rzeczy. Ale są wrogowie subtelni, na razie grający rolę nawet sympatyków, którzy najgłębszą niechęć w sercu dla nas noszą—a widząc, że cały ruch maryawicki nie staje się wodą na ich młyn, zdradzają swoje ukryte rozczarowanie, którego prasowym dowodem są niesłychanie zgryźliwe i w tonacyi swej wprost wrogie — artykuły w rodzaju tego, jak „Reformowane brednie", Eug. Sokołowskiego z „Kuryera Lubelskiego".

Jeżeli się nad tem serdecznie zastanawiać będziemy, przekonamy się najwyraźniej, że w tej zbawczej pracy na—obcych nam przekonaniami ludzi—liczyć nie możemy, tylko jedynie na własny trud i poświęcenie kapłanów naszych i nas wszystkich. I tego trudu i poświęcenia w zespole z naszymi wybrańcami nam jaknajwięcej potrzeba i o niego kołacę dzisiaj do serc waszych.

Mała liczba pionierów Maryawityzmu — kapłanów—domaga się, aby każdy maryawita inteligentniejszy szczerze niósł do wspólnej skarbnicy swą zdolność, swą pracę, swą miłość, aby szeregi szczerych pracowników jawniejszymi i liczniejszymi się okazały. Zebrać, zjednoczyć i wytworzyć ten „własny wysiłek i poświęcenie" mogą tylko ci, którzy tego wysiłku i poświęcenia złożyli już historyczny dowód—a nimi są nasi Kapłani.

Z nimi rozpoczętą pracę solidarnie, przy piętrzących się zawikłaniach, prowadźmy dalej, z nimi się kształćmy o ile można wszechstronnie, z nimi się poświęcajmy bez granic, z nimi zapobiegajmy dla sprawy ogólnej na wszelki zbożny sposób — i to tylko nam dać może jasną, szczęśliwą przyszłość. Lecz duchom niepokoju i pokątnym szemraczom ucha nie dawajmy, bo w nich jest dla nas najstraszniejsza zdrada. Oni zazdroszczą owocom prac naszych. Maryawityzm światła pod korcem nie chowa, człowieka nie pęta w obskurantyzm i zabobon — ale mu odsłania cały, dotąd prawie pusty jeszcze, teren chrześcijańskiej kultury.

Nie przeszkadzamy innym kierunkom pracować i dochodzić do rezultatów własnej kultury — nie jesteśmy dla nich inkwizytorami, ależ i my również nie pozwalajmy na to, aby rozmaici „przygodni mędrcowie" wtrącali się do obcego ich poglądom gospodarstwa, za które odpowiadać nie oni będą, ale my lud maryawicki z naszymi kapłanami.

Trzeba więc hasło: „własnym wysiłkiem i poświęceniem" wśród szczerych maryawitów coraz silniej rozgłaszać, podnosić, abyśmy nie potrzebowali liczyć na łaskę przygodnych sympatyków, którzy w rezultacie w większej swej części, jak się okazało, są naszymi wrogami. „Ale nas zbaw odezłego."

A. Z.

Życie pierwszych chrześcijan.

(C. d.)

Oto św. męczennik Apian, za panowania Maksymiana, skończywszy nauki w mieście Berycie i otrzymawszy wykształcenie w religii chrześcijańskiej, powrócił do ojczyzny swej Licei. Znalazłszy jednak krewnych swoich dalekimi od obyczajów chrześcijańskich, a nawet niebezpiecznymi dla jego wiary, postanowił odsunąć się od ich towarzystwa. Dla tego uciekł potajemnie z domu rodzicielskiego, nie pomyślawszy nawet o posiłku, potrzebnym na jeden dzień, i, nic nie wziąwszy ze sobą, ufając jedynie Opatrzności Bożej, udał się do innego miasta, gdzie też otrzymał chwalebną koronę męczeńską.



Pan Jezus w Ogrójcu.

Jeszcze więcej podziwu godnym przykładem może być męczennica Perpetua, za panowania Septymiusza Sewera. W domu swym miała ona ojca, matkę, dwóch braci i syna niemowlę. Jakże wiele, podczas wszczętego prześladowania, musiała ona przejść walk wewnętrznych między uczuciem przyrodzonej miłości a uczuciem miłości błogosławionej, świętej! Nieraz ojciec jej, wskazując na swoje siwe włosy, błagał, aby zlitowała się nad nim, nad braćmi, a szczególnie nad synem malutkim. Doprowadzana takiemi scenami do ogromnego żalu i głębokiego smutku, lecz umacniana mocą Bożą, Perpetua wszystko, cokolwiek kochała i co na tej ziemi było dla niej miłe, ofiarowała samemu Jezusowi Chrystusowi, w którym znajdowała całą i jedyną swą pociechę, radość i szczęście aż do swojej śmierci męczeńskiej.

Pierwsi chrześcijanie nie unikali przyjaźni z poganami, ale przyjaźń ta nie miała nic wspólnego z duchem pogańskim. Chrześcijanin starał się dawać swemu przyjacielowi poganinowi przykład wstrzemięźliwości i umiarkowania i w ten sposób zwrócić go na drogę prawdy.

Obywatele państwa Rzymskiego szczycili się swoją wolnością, a tymczasem mieli oni niewolników, z którymi obchodzili się, jak ze zwierzętami, a nawet uważali ich za rzeczy bezduszne. Więc panowie rozporządzali nimi, jak im się podobało. Każdej chwili pan mógł zabić bezkarnie swego niewolnika. Chrześcijaństwo zniosło taką niewolę; ono nauczało, że wszyscy ludzie są braćmi w Chrystusie, a więc wszyscy są równi wobec Boga, mają wspólny cel i przeznaczenie, i że dla tego nie powinno być niewolnictwa.

„Ty sam,—pisze św. Cypryan[1]) do jednego z naczelników,—żądasz od swego niewolnika, aby ci służył i, będąc człowiekiem, zmuszasz do bezwarunkowego posłuszeństwa tobie również człowieka, i, nie bacząc na to, że obaj z nim macie jedno przeznaczenie w urodzeniu i śmierci, jednakowy skład ciała, jednakową duchową naturę i z równym prawem według jednakowego naturalnego porządku przychodzicie na ten świat a następnie schodzicie z niego, — ty, żądny panowania i wymagający bezwzględnej uległości, srodze okładasz niewolnika batami i rózgami, trapisz głodem, pragnieniem, nagością, a często męczysz go w więzach i lochach, jeżeli on nie ulega twoim zachciankom i kaprysom i nie poddaje się twej woli; a tymczasem, sam okazując takie panowanie nad człowiekiem, tem samem nie uznajesz, nieszczęsny, Boga za swego Pana."

Niewolnicy i panowie z chrześcijan, według świadectwa Laktancyusza[1]) i św. Ambrożego Medyolańskiego[2]), byli ściśle zjednoczeni ze sobą jednem pragnieniem zbawienia wiecznego: oni byli braćmi w Chrystusie, członkami jednego ciała, spadkobiercami wspólnych dóbr i zasług Zbawiciela.

(C. d. n.)

[1]) Święty Cypryan—biskup kartagiński i apologeta chrześcijański. Za cesarza Waleryana poniósł śmierć męczeńską około r. 258.

Z życia Maryawickiego.

Rekolekcye w Filipowie.

W dniach 9, 10 i 11 b. m. odbyły się w parafii filipowskiej rekolekcye pod przewodnictwem Przewielebnego O. Biskupa Romana M. Jakóba Próchniewskiego. Rekolekcye — spowiedź z całego życia — nie są dla nas nowością, a jednak w skutkach ta chwila stała się dla parafian filipowskich epokową, jakby trzeciem powołaniem nas do służby Bożej: pierwsze przez chrzest, drugie przez przyjęcie Maryawityzmu zewnętrznie i trzecie przez to oddanie się Maryawityzmowi—wewnętrznie. Każdy mógł zauważyć po sobie i widzieć na innych, że podczas tych rekolekcyi działo się coś niezwykłego. W innych podobnych wypadkach podczas rozmyślań duchownych i spowiedzi słychać było głębokie wzdychania i głośne szlochania, a teraz wszystka ta uczuciowość gdzieś znikła i cała dusza zamieniła się w jeden wzrok i słuch, zapatrzony i zasłuchany nie przed siebie, lecz w siebie,

[1]) Laktancyusz—apologeta chrześcijański. Umarł około r. 325.

[2]) Św. Ambroży — biskup Medyolański — ojciec i doktór Kościoła Zachodniego. Umarł w r. 397.



Filipowo.

w głąb swego ducha. I spowiedzie były także jakieś odmienne. Nie tak jak dawniej, co to każdy troszczył się, aby wyrecytować to co miał w swoim rachunku. Nie, teraz spowiedzie miały charakter wyjawiania tajemnic swojej duszy i serca, tajemnic dawniej niedostrzegalnych. To też spowiedzie były ciche i długie. Sam Przewielebny Ojciec Biskup słuchał długo—do godziny 2-iej po północy przy współudziale innych trzech Ojców, którzy mieli takiej pracy przez cztery dni.

Biedny lud tutejszy, mieszkający na samym krańcu północnym Królestwa Polskiego, wciśnięty w granice Prus i Litwy, składający się po większej części z analfabetów, bo jedna szkoła zaledwie mały procent może obsłużyć cisnącej się do nauki dziatwy. A co najboleśniejsza, że najbiedniejsi, gdy wracają po św. Marcinie z Prus od pasienia, znajdują szkołę zawsze zapełnioną.

Po rekolekcyach i Komunii świętej przystąpiło do Sakramentu Bierzmowania 149 osób. Teraz spodziewamy się, że Filipowo stanie na twardym gruncie maryawickim, bo dotychczas jakby nie dowierzało, czy nie zagarnie ich rz.-katolicyzm, będąc jakby małą wysepką pośród morza rz.-katolicyzmu. Zatem niech Pan Jezus zapłaci Przewielebnemu Ojcu Biskupowi za utwierdzenie nas w wierze i odnowienie naszego ducha przez Sakramenta święte i te święte ćwiczenia rekolekcyjne.

M. A.

Wybory Zarządów parafialnych w Cegłowie, Kiczkach i Siennicy.

Na odbytych pod przewodnictwem Prz. Ojca Łukasza, jako proboszcza, 12 stycznia r. b. wyborach członków Zarządów parafialnych — wybrani zostali na nowe trzechlecie 1913—1914 i 1915 roku w parafii Cegłów:

Na członków: Zieliński Onufry i Jędrejas Józef. Na zastępców: Jędrejas Antoni i Adamiak Józef.

W parafii Kiczki:

Na członków: Kaczorek Wojciech i Kaczorek Stanisław. Na zastępców: Mistewicz Andrzej i Cegiełka Franciszek.

W parafii Siennica:

Na członków: Antosiewicz Józef i Wojtecki Paweł. Na zastępców: Jesionek Wojciech i Czyż Antoni.

Wszyscy, wyżej wymienieni, wybrani zostali ponownie jednogłośnie, oprócz Zielińskiego Onufrego w Cegłowie, który wybrany został również jednogłośnie, na miejsce Sygfryda Horbatowskiego, który przeszedł na nauczycielstwo do Łodzi.

Co K. Gątarek zrobił w swojej wiosce.

Dobry przykład. (C. d.)

Pierwszy odezwał się Maciej Socha:

— Prawda, że to latanie po polach każdemu już dało się we znaki, a obrazy Boskiej o szkody, o zaoranie miedzy i o inne tym podobne krzywdy, to chyba i w piekle nie wiele mniej; ale czy to podobna rzecz tak się tu ujednać, żeby każdy był zadowolonym? Tu trzebaby obmyśleć, kto ma na swem siedlisku pozostać, a kto się przeprowadzić na nowe; gdzie i w jakim kierunku odmierzać te nowe osady. Tymczasem grunta u nas nie jednakie, trzebaby więc przy nowym podziale gruntów mieć i to na uwadze, żeby kogoś nie skrzywdzić... I wiele, wiele innych rzeczy... Jak się o tem wszystkiem myśli, to aż głowa trzeszczy! To nie na nasz chłopski rozum robota!

— A może ta zmiana pociągnie za sobą takie koszta, że się i skóra za wyprawę nie opłaci? — dorzucił Wojciech Tabaka.

— Albo nie? — powiada znowu Kacper Stachulec — czy to mało będzie kosztowało przeniesienie zabudowań gdzieś na odległą kolonię?

— Oj chłopy, chłopy! krótki wasz włos ale też i płytki pod nim rozum — szyderczo wtrąciła Jędrychowa — co wam do łba strzeliło o rzeczach niepodobnych myśleć! Jak to można ojcowiznę porzucać, a gdzieś tam pod bór budynki przenosić! Żebyście mię na kawałki rznęli, z rodzinnego miejsca nie ustąpię, chałupy po nieboszczyku ojcu (niech z Bogiem odpoczywa) ruszyć z miejsca nie pozwolę.

Tupnęła mocno nogą i, rzucając złośliwe spojrzenia w stronę Kuby Gątarka, szarpała męża swego za rękaw, aby opuścił tę naradę i zaraz szedł z nią do domu. Inne kobiety, których z ciekawości kilka, choć nie proszonych, wcisnęło się do domu sołtysa, w podobny sposób usiłowały przeszkodzić naradom. Lecz sołtys użył w tej chwili całej swej powagi, jaka mu z urzędu przysługiwała i zawołał groźnie:

— Baby uspokoić się, bo za przeszkadzanie w gromadzkich naradach zaprowadzę was do kozy! Wy w uchwałach głosu nie macie.

Pomruczały między sobą kobiety i ciężko wzdychając, czekały co dalej będzie.

Zamartwił się na razie Gątarek, sądząc, że już nic z jego projektów nie będzie, ale korzystając z tego, że sołtys uspokoił kobiety, przemówił do gromady w te słowa.

— Nie myślcie sąsiedzi, że podobne trudności do scalenia gruntów u nas tylko spotykamy; podobnie mówili i tam, gdzie już dokonali komasacyi gruntów, a dzisiaj jednak wobec tych korzyści, jakie czerpią z wzorowej gospodarki na koloniach, nie żałują żadnych kłopotów i kosztów, jakie ponieśli przy scaleniu pól. Jakież to zresztą koszta? Zwykle płaci się geometrze za robotę przy kolonizacyi około 60 kop., a koszty rejentalne nie wynoszą więcej, niż 10 kop. z morga.

Roboty może prowadzić każdy, pierwszy lepszy geometra klasowy, rządowy lub prywatny, jakiemu gromada uzna za stosowne je powierzyć. Zresztą, aby się o tem upewnić, to najlepiej, gdy sołtys będzie w mieście, to się zapyta geometry i rejenta wiele będzie kosztowała ta robota.

Martwi się Maciej Socha o to, że wobec różnorodności naszych gruntów trudno będzie przeprowadzić podział gruntów tak, żeby nikt pokrzywdzonym nie był, Prawda, narazie wydaje się to rzeczą zbyt trudną, jednak mają już ludzie i na to sposoby. Wiadomo, że gdyby temu, co miał dobry grunt, wyznaczono tyleż morgów gorszego gruntu, toby mu tem wyrządzono krzywdę. To też przed komasacyą gruntów najprzód oceniają wartość pola każdego gospodarza zosobna. W tym



Podlaskie sosny.

celu dzielą ziemię całej wsi na klasy według gatunków gleby. I tak:

Do I-ej klasy zaliczają ogrody i ziemie pszenne dobre;

Do II-ej klasy — ziemie żytnie dobre i pszenne wadliwe (ciężkie lub zbyt wilgotne);

Do III-ej klasy — ziemie żytnie średnie i żytnie wadliwe mocniejsze;

Do IV-ej ziemie żytnie słabe i wadliwe średnio-mocne oraz pastwiska.

Wiadomo, że gdzie mniej różnicy w gatunkach ziemi, tam z najmniejszą liczbą klas dzielą grunta. Po dokonaniu takiej klasyfikacyi gleby wiejskich pól, należy oszacować mórg ziemi każdej klasy. Wówczas już łatwo obliczyć, wiele warte są pola każdego gospodarza zosobna. Potem geometra według umówionego przez gromadę porządku (albo według wyciągniętych losów, albo według numerów tabeli, lub też porządku zamieszkiwania we wsi i t. p.) wydziela dla każdego gospodarza tyle ziemi na nową osadę, aby wartość jej równała się wartości pola posiadanego przedtem przez tegoż gospodarza.

— Bardzo to pięknie, — zauważył Socha, — ale czy to się tak łatwo ujednają wszyscy w oszacowaniu tych gatunków ziemi? Ja myślę, że każdy tak będzie szacował, aby jego pole najdroższem było.

— Być może, — rzecze Gątarek, — że chciałby ktoś tak szacować swe pole, ale taki chciałby również, aby to pole, które mu będzie wyznaczone w kolonii, było szacowane jak najtaniej, ale czy zgadnie, jakie mu się pole dostanie. To też do szacowania ziemi wybierzemy kilku z pośród nas, którzy będą to rozumieli, że wówczas będzie sprawiedliwy podział, kiedy każdy gatunek ziemi oszacują w jednakowym stopniu w stosunku do innych gatunków, to znaczy, że nie będą jednego gatunku ziemi cenili za drogo, a drugiego— za tanio. Trzeba wam tu, sąsiedzi, zrozumieć, że w tem szacowaniu naszych pól w celu przeprowadzenia sprawiedliwego podziału na kolonie, nie chodzi o to, aby ceny wyznaczyć ściśle takie jak do kupna—sprzedaży, lecz o to tylko, aby wszystkie gatunki pól naszych były oceniane w jednakowym stosunku jakby do zamiany. Wyjaśnię to na przykładzie: Mam ja naprzykład mórg ziemi wartości rzeczywistej 200 rubli, a sąsiad mój ma 4 morgi wartości po 50 rubli, razem więc warte 200 rubli. Otóż jeżeli do zamiany moje pole będziemy cenili tylko 100 rubli, a jego pole też dwa razy taniej, to jest po 25 rubli za mórg, to za 4 morgi również 100 rubli, czyli tyle co za moje, więc zamienić wzajemnie moją morgę za jego cztery bez straty można.

— Tośmy już teraz zrozumieli, — rzekł Wojciech Tabaka, — że to różnicy nie robi, czy tanio, czy drogo szacuje się grunta do zamiany, aby tylko wraz, ale powiedz nam Kubo, kiedyś taki mądry, jakiego to sposobu

użyć, aby szacunek tych pól był w jednakowym stosunku?

— Jest i na to rada, — odpowiedział Kuba Gątarek. — Oto możemy za podstawę do oceny ziemi przyjąć plon i cenę zboża, które najlepiej na danym gatunku ziemi się rodzi Wiemy naprzykład, że mórg naszej dobrej ziemi pszennej wydaje 8 korcy pszenicy po 6 rubli czyli razem 48 rubli. Gdy będziemy szacowali to pole 5 razy drożej od jego wydajności, to otrzymamy sumę 48 rub. pomnożone na 5 = 240 rubli jako wartość jednego morga ziemi dobrej pszennej. Ziemia znowu żytnia dobra da nam 8 korcy żyta po 4 ruble korzec—razem 32 ruble, lub też około 5 korcy pszenicy po 6 rubli, co uczyni też blizko tyle, co i żyto. Otóż i tę sumę wydajności żytniej gleby, mianowicie 32 ruble powiększymy 5 razy, a otrzymamy cenę morga dobrej żytniej ziemi 160 rubli. Gorsza nasza ziemia żytnia wydaje 6 korcy, co żyta po 4 ruble uczyni 24 ruble, a pomnożone też na 5 stanowi cenę morga ziemi tego gatunku 120 rubli. Ponieważ i na piaskach naszych zbieramy ze 4 korce żyta po 4 ruble razem 16-cie rubli, to tego gatunku pole wypadnie nam ocenić też 5 razy drożej od wydajności, mianowicie 90 rubli. Oto w podobny sposób możemy zastosować ceny do gatunków ziemi na naszych polach.

Poradnik gospodarski.

P y t a n i e. Miałem dobrą krowę, która zawsze dużo mleka dawała i doiła aż do ocielenia. W tym roku ocieliła się już miesiąc temu, ale mleka daje niewiele i coraz mniej. Jak temu zaradzić?

W. S.

O d p o w i e d ź. Nie pisze nam Brat z jakiej przyczyny przypuszczalnie krowa ustaje z mlekiem więc trudno nam zgadywać, co jej może pomódz. Ogólnie biorąc przyczyny mogą być następujące:

1-o. Może krowa jest chora po cielęciu, może się źle oczyściła—w takim razie trzeba poradzić się weterynarza.

2-o. Może ją niedostatecznie karmicie, za słabo, naprz. sieczką, mało dodając siana lub innej pożywnej paszy.

3-o. Może paszę dajecie stęchłą, np. potraw nadgniły, którego dużo jest w tym roku, albo kartofle nadgniłe lub kuch spleśniały—od takiej paszy mogła dostać niestrawności lub kataru żołądka, w takim razie trzeba dać na przeczyszczenie, a potem dawać zdrową paszę, lub poradzić się weterynarza.

4-o. Może za zimno ma w oborze.

5-o. Może ta osoba, która u was doi krowy, źle, nieumiejętnie wydaja, zostawiając krowę niedodojoną. Mleczną krowę należy 3 razy dziennie doić i dobrze wydajać.

6-o. Wreszcie z zapytania waszego sądzę, żeście doili ją do samego ocielenia, i to może być właśnie jedyną przyczyną, że wam dobra krowa z mlekiem ustaje. Należy krowę zapuścić n a m i e s i ą c p r z e d o c i e l e n i e m. Jest to konieczny warunek, żeby krowa po ocieleniu dużo mleka dawała, i bardzo źle robią te gospodynie, co łaszczą się na trochę mleka i doją krowę przed ocieleniem. Okazuje się, jak to w gospodarstwie we wszystkiem trzeba mieć wiedzę i znajomość rzeczy. Gdybyście przeczytali jaką książkę lub gazetę, traktującą o hodowli bydła, z pewnością byście się tego błędu ustrzegli.

Cz. K.

P y t a n i e. Na nowinie po łące mam zamiar zasadzić kartofle. Grunt jest ciężki, dość wilgotny. Czy dobrze robię, czy może co innego tam zasiać?—proszę mię objaśnić.

M. D. z Pt.

Odpowiedź na to pytanie pozostawiamy naszym czytelnikom, braciom gospodarzom, prosząc o nadsyłanie swoich odpowiedzi do naszej Redakcyi. Wasze odpowiedzi i objaśnienia, jako od ludzi praktycznych, boście niejedno w swojej gospodarce już wypróbowali, będą dla nas nader cennemi i, o ile będą trafne, będziemy je umieszczali w „poradniku gospodarskim“ dla pożytku ogółu. W ten sposób pragniemy, byście się zespolili z nami w dążeniu do poprawy i ulepszenia naszych gospodarstw, byśmy wszyscy wspólnie się oświecali i swoje spostrzeżenia wzajemnie sobie komunikowali. Prosimy was



Podlaskie sosny.

także, byście i sami przysyłali wasze zapytania gospodarskie w rozmaitych sprawach, a my najchętniej udzielać będziemy porad, lub poddawać publicznej dyskusyi. Będzie to dla was z korzyścią, we wszystkich waszych trudnościach i kwestyach, które was zaciekawią, a dla wszystkich czytających nauką, jak mają w podobnych wypadkach postępować.

Cz. K.

Poznajmy prawo.

Pozwól Bracie maryawito—gminiaku, że i ja twój współgminiak porozmawiam z tobą w naszych „Wiadomościach", a porozmawiam o tem, co ciebie i mnie obchodzi, o tem co wiedzieć powinniśmy—o prawach naszych gmin i wiosek i co powinniśmy przestrzegać w naszem gminnem społeczeństwie dla dobra naszego i całego kraju.

Może cię dziwi, że mówię: „dla pożytku całego kraju". Nie dziw się, a chciej zrozumieć, że jak cała twoja gospodarka składa się z pojedyńczych prętów pola, z budynków, inwentarza i t. d. i jeżeli każdy pręt twojej ziemi będzie dobrze uprawiony i obrobiony, jeżeli budynki będą w porządku, inwentarz dobrze utrzymany i reszta w należytym stanie, wtedy wszystko będzie służyło sobie nawzajem ku coraz lepszemu rozwojowi, tak też w gminie, złożonej z dobrych gospodarzy i dobrych gospodarek, będzie pomyślność, a w całym kraju, złożonym z dobrych gmin, będzie wszystkim i każdemu dobrze.

Każdemu i tobie również przyniesie pożytek, gdy twój sąsiad będzie mądry, zacny, zamożny, gdy w sąsiedniej gminie będzie wszystko dobrze urządzone; innym znowu dobrze będzie, jeżeli ty będziesz mądry, zacny, zamożny, jeżeli i w twojej gminie będzie ład.

Przyznasz więc, Bracie gminiaku, że warto byśmy wszyscy dbali o to, co dla dobra każdego z nas i dla dobra całego ogółu jest potrzebne.

Do tego właśnie wiele nam pomoże poznanie no i—ma się rozumieć—wykonanie praw naszych. A prawa te są nie byle jakie. O takie prawa, jakie my gminiacy mamy, dobijają się wszyscy, a otrzymać nie mogą.

Może mi roześmiejesz się w oczy, mówiąc, że marne są twoje prawa, bo ci jest bieda!? O gminiaku, nie dlatego ci źle, żeby twoje prawa były nie dobre, jeno że nie potrafisz i nie chcesz z nich korzystać.

Nie obrażaj się, gdy ci powiem, że ciemnota i lenistwo a także i inne wkorzenione w twą duszę wady, których często w sobie nie widzisz, są przyczyną, że nie potrafisz korzystać z tych warunków, w jakich cię Opatrzność Boża postawiła. Te wady paraliżują cię i ty sam z własnej winy im ulegasz.

Chcesz z nich powstać? Masz wiele środków do tego w Religii, ale masz je też i w społecznem życiu, które przez miłość bliźniego Religia każe ci dobrze urządzić.

O tem właśnie chcę z tobą pogwarzyć. Chcę podzielić się z tobą tem, czego nauczyłem się z książek, bo czytać umiem i lubię, i czego nauczyłem się z życia, bo mam zwyczaj nad wszystkiem się zastanawiać.

Zapytasz najprzód, cóż to za tak wielkie są prawa gminy i wiosek?

Odpowiem ci, to s a m o r z ą d. Samo to słowo „samorząd" wszystkie prawa gminy wyjaśnia. Gmina ma prawo s a m a s i ę r z ą d z i ć. A stąd odrazu zrozumiesz, że jeżeli w gminie lub wiosce jest źle, temu winni sami gminiacy, jeżeli zaś w gminie, lub wiosce

jest dobrze, to też należy zawdzięczać gminiakom. Wiedz bowiem, że gminą rządzi sama gmina t. j. zebranie gminne, na którem są wybierani wójt, sołtysi, pisarze gminni i inni potrzebni do zarządu gminą; na zebraniu też gminnem ma być uchwalane wszystko, co powinno być w gminie zrobione. Wyższe władze tylko czuwają, by gmina zachowała prawo i z chęcią dopomogą gminie, gdy zobaczą że gminiacy mądrze i z miłością się rządzą.

(C. d. n.)

Cierniowy wieniec.

Za pacholęcych swoich lat,
jak niesie bardzo dawna wieść,
mały ogródek Chrystus miał,
w którym hodował dużo róż.
Sam je polewał; - bowiem chciał
z nich potem wianek sobie spleść. —
A gdy wydały róże kwiat,
Boskie Pacholę woła już
żydowskich dzieci cały rój...
Więc do ogródka każdy biegł,
by zerwać róży piękny kwiat. —
I opustoszał Jego sad...
Jakże ty wianek spleciesz swój,
wszak w Twym ogródku zbrakło róż? —
„Zali nie wiecie, — Chrystus rzekł, —
że dla mnie został ostry krzak...“
I z kolców dzieci splotły dlań
cierniowy wianek — bólu znak...
I krwawe krople, zamiast róż,
Zdobiły skronie Zbawcy dusz.

Tadeusz Buczyna.

Felicyanów 28/1 1913 r.

Kronika.

KRAJOWA.

— Zawieszenie Towarz. kultury polskiej. Z rozporządzenia władz działalność Tow. kultury polskiej wraz ze wszystkimi jego oddziałami w Warszawie i na prowincyi została zawieszona.

— Przysięga wiernopoddańcza. Wielu obywateli austryackich i pruskich polskiej narodowości, zamieszkujących w Królestwie Polskiem, przyjmuje poddaństwo rosyjskie. Jeden z gubernatorów zwracał się w związku z tem o wyjaśnienie, czy przy składaniu przysięgi wiernopoddańczej przez takie osoby należy żądać przysięgi od ich żon i wogóle od kobiet. Ministeryum wyjaśniło, że w prawodawstwie obowiązującem nie ma wskazówek, aby cudzoziemki pociągane były do przysięgi przy przyjmowaniu poddaństwa rosyjskiego. Wyjątek stanowi tylko Petersburg, gdzie według zwyczaju kancelarya naczelnika miasta wymaga od kobiet przysięgi na równi z mężczyznami.

— Ze zjazdu gubernatorów. Gubernatorowie na zjeździe w Petersburgu, zastanawiając się nad projektem reformy policyi, wypowiedzieli się za utworzeniem następujących rodzajów policyi: 1) powiatowej i miejskiej; 2) policyjnej straży powiatowej; 3) wiejskiej i 4) żandarmskiej.

Zależnie od obowiązków policya dzieli się na zewnętrzną, administracyjną, kryminalną i wywiadowczą.

Na urzędników policyi zewnętrznej — a w specyalnych wypadkach, wyszczególnionych w projekcie również na policyę żandarmską—nakłada się obowiązek pilnowania porządku publicznego oraz piecza nad wykonywaniem przepisów w miejscach publicznych.

Na policyę administracyjną, a w pewnych wypadkach też na policyę żandarmską nakłada się obowiązek pilnowania wykonywania przepisów, nie stosujących się do porządku zewnętrznego i bezpieczeństwa w miejscach publicznych; dalej okazywanie pomocy urzędom państwowym i społecznym w urzeczywistnieniu żądań prawnych; dozór nad działalnością towarzystw i związków, zebrań, klubów, nad hotelami, miejscami zabaw, przedsiębiorstwami handlowemi i t. d.; nakładanie kar na przestępstwa małej wagi; utworzenie dozoru policyjnego nad osobami, uważanemi za niebezpieczne dla spokoju i porządku publicznego.

Obowiązki policyi kryminalnej oraz w pewnych wypadkach żandarmów: badanie wogóle przestępstw, wykonywanie zleceń władz sądowych, prokuratoryi i władz administracyjnych w sprawie wykrywania przestępstw i przeprowadzanie śledztwa w niektórych sprawach kryminalnych.

Obowiązki policyi wywiadowczej: przeprowadzanie tajnych wywiadów co do wydarzeń, zawierających oznaki działań występnych. W wypadkach niecierpiących zwłoki ci urzędnicy przeprowadzają śledztwo o działaniach występnych, korzystając w tem z praw, nadawanych członkom policyi kryminalnej, do której składu jednak nie należą.

Ministrowi spraw wewnętrznych pozostawia się prawo zezwalania na połączenie w jednym urzędzie i w jednej osobie różnych funkcyi policyjnych zależnie od warunków miejscowych.

W sprawach sądowych i w dokonywaniu wywiadów dotyczących przestępstw ogólnie kryminalnych działania policyi określają instrukcye prokuratorów izb sądowych.

— Zarząd kolei Nadwiślańskich wszczął starania w sprawie bezpłatnego otrzymania od magistratu gruntu pod rozszerzenie terytoryum szpitala kolejowego na Pradze. Magistrat w zasadzie zgadza się uwzględnić te starania, żąda jednak wzamian działki gruntu kolejowego odpowiedniej wartości w innem miejscu, przez co ostatecznie do porozumienia dojść nie może, kolej bowiem na taką zamianę nie chce się zgodzić.

— Wyrąb lasu. Donoszą do prasy warszawskiej z pod Bodzanowa, iż w tych dniach włościanie z wielkiej wsi rządowej Niesłuchowa wjechali gromadnie do sąsiedniego rządowego lasu i tam zaczęli rąbać i zabierać co największe sztuki drzewa, niezważając na protest straży leśnej. Następnie zaś sami zameldowali do gminy wiele który z nich wyrąbał, dodając, iż uczynili oni to ze względu na oczekiwany Manifest, który ma darować defraudacye leśne. Sprowadzono strażników dla przerwania czynionych szkód, dochodzących do 3,000 r.; ma je ocenić specyalny z Petersburga wysłany rewident.

— Przebudowa toru. Ministeryum komunikacyi wystąpiło do ciał ustawodawczych z propozycyą wyznaczenia kredytu w sumie rb. 80,000 na wykonanie studyów i sporządzenie szczegółowych projektów, referatów objaśniających i map na przebudowę toru kolei warszawsko-wiedeńskiej na tor szeroki.

Według ogólnego kosztorysu, zmiana toru na całej długości kolei warszawsko-wiedeńskiej ma wynosić rb. 28,000,000.

Przebudowa toru rozpocznie się na linii od Łowicza do Granicy; koszt tych robót wyniesie rb. 8,000,000

— Proces baptystów. W sprawie czterech baptystów, oskarżonych o znieważanie prawosławia i przeciąganie prawosławnych na baptyzm, przysięgli zaprzeczyli pierwszemu oskarżeniu, a potwierdzili drugie. Sąd skazał Szpabowa, Krowczenkę i Pawłowa na miesiąc twierdzy każdego, czwartego zaś baptystę, Filipowicza, uniewinnił.

— Pożyczka miejska. Wilno zaciąga w Londynie olbrzymią, przeszło czteromilionową pożyczkę na różne ulepszenia miejskie, jako to: wodociągi, kanalizacyę, tramwaje elektryczne i t. p. Prezydent, p. Węsławski i buchalter miejski, p. Piłsudzki, powrócili już

Dzienniczek dziecka.

Otrzymaliśmy list i dzienniczek małego maryawity, Jasia B., wychowanka naszej szkoły lubelskiej, które z małemi poprawkami— w ortografii i znakach pisarskich—drukujemy ku nauce naszej maryawickiej dziatwy, a nawet starszych Braci i Sióstr. Jest to znamienny objaw myśli i uczuć dziecka, wychowanego w szczerym duchu Maryawityzmu.

„Drodzy Ojcowie, którzy piszecie w naszych „Wiadomościach Maryawickich"! Czytamy zawsze z moim tatusiem nasze kochane pismo, w którem Ojcowie starają się nas oświecić i do miłości Pana Jezusa zachęcić; cieszę się z tego bardzo; tylko mi przykro, że pisują tam listy tylko starsi Bracia, a od naszych dzieci nie znalazłem żadnego znikąd listu... Jeżeli Ojcowie uznają to za stosowne, to bardzo proszę wydrukować trochę wyjątków z mego dziennika, który już dawno prowadzę dla siebie. Będzie to jakoby mój list do wszystkich naszych dzieci, które kocham bardzo; będzie to jakoby porozumienie się między nami, jak winnyśmy sprawować się i pracować, żeby praca nad nami naszych drogich Ojców nie poszła na marne.

Czwartek, 2-go maja, 1912 roku. Dzisiaj mama zbudziła mnie wcześniej nieco; spać mi się chciało ogromnie i byłbym został w łóżku, ale przypomniałem sobie, że przed szkołą mam iść do Pana Jezusa (do Komunii św.); więc wyskoczyłem z łóżka jak oparzony i w kilka minut ubrany i umyty poszedłem z mamą do naszego kościołka na górce. Po Komunii Św. bardzo mi było rzewnie, że Pan Jezus taki dobry; bo nie tylko kochał dzieci, kiedy żył na ziemi, ale i teraz kocha je, bo przychodzi,—jak uczył nas Ojciec F.,—do serduszek naszych... Ja tak lubię myśleć o tem i nie wiem, dlaczego, kiedy myślę o tem, jestem grzeczniejszy, lepiej słucham mamę i tatę, uważniejszy jestem na lekcyach i nie chce mi się hałasować z innemi dziećmi... Zaraz mi się zdaje, że Pan Jezus nie lubi tego, więc jutro nie mógłbym pójść do Niego i przyjąć Go znowu w Komunii Świętej.

z Londynu po dokonaniu tranzakcyi. P. Piłsudzki położył własnoręcznie podpisy na 13,478 obligacyach, za które miasto otrzyma w gotowiźnie 3,894,385 rb. 64 kop., gdy nominalna ich wartość wynosi 4,244,572 rubli. Na rachunek obligacyi miasto otrzymało już 600,000 rubli, reszta zaś w krótkim czasie będzie przesłana do banku handlowo-przemysłowego w Petersburgu.

ZAGRANICZNA.

* Skandal w parlamencie włoskim. W tych dniach doszło do wielkiego skandalu w parlamencie włoskim. Znany modernista, były ksiądz Romolo Murri, napadł na prasę liberalną a zwłaszcza na rzymską „Tribuna“ i turyńską „Stampa“, że za żołd pobierany stale, lepiej służą Watykanowi, aniżeli rządowi włoskiemu. Oskarżenie to, umotywowane odpowiednio, wywołało wielką burzę. Żaden z posłów—przy krewkim temperamencie włoskim — nie mógł spokojnie usiedzieć na miejscu. Wzrastający coraz więcej tumult i nieludzkie wrzaski starał się uspokoić minister wyznań Finochiaro-Aprile dowodzeniem, że wywody deputowanego Murri' ego są fałszywe i na fałszywych przesłankach oparte. Gdy jednak wyjaśnienie ministra nie uspokoiło izby, zabrał ponownie głos minister wyznań, zaznaczając w sposób dobitny, że rząd włoski śledzi uważnie wszelkie objawy ruchu klerykalnego we Włoszech. Przy udzielaniu swej zgody na obsadzanie katedr biskupich, musi rząd baczyć pilnie i na polityczną działalność kandydatów. I dla tego, nie uzna on nominacyi ks. Carona, który ośmielił się kiedyś powiedzieć, że nie pozwoli wkroczyć do świątyni sztandarowi włoskiemu. Wywody powyższe ministra uspokoiły dopiero izbę deputowanych.

* Odznaczenie prezydenta Francyi. We wtorek ambasador rosyjski w Paryżu Izwolski i specyalny poseł Schilling wręczyli nowemu prezydentowi francuskiemu oznaki orderu św. Andrzeja.

* Konieczność zbrojeń we Francyi. „Temps“ dowodzi, że zbrojenia niemieckie mają na celu stworzenie nad granicą francuską 250 tysięcznej armii, która w razie wybuchu wojny podwyższona do pół miliona, zgniotłaby natychmiast słabą stosunkowo obronę francuską i uniemożliwiłaby mobilizacyę i koncentracyę armii rzeczypospolitej. Taktyka niespodziewanego, gwałtownego ataku uznana została za najlepszą. Dlatego Francya musi posiadać silną liczebnie armię na stopie pokojowej, co da się osiągnąć tylko przez

---

Po śniadaniu w domu, poszedłem do naszej szkoły. Niektórzy z chłopców, zanadto krzyczeli; ja tego bardzo nie lubię. Ale jak weszła S. Nauczycielka—w szkole ucichło. Ze wszystkich lekcyi najwięcej podobała mi się lekcya o gwiazdach, słońcu, księżycu i naszej ziemi. Siostra Nauczycielka tłomaczyła, jak to się wszystko kształtowało, jak obraca się prawidłowo, jak wszystko wypełnia nakreślone mu przez Boga prawa... Tak mi się to podobało, że wieczorem — po nauczeniu się zadanych lekcyi—wyszedłem sobie na dwór, patrzyłem na gwiazdy i myślałem, jaki Pan Bóg Wszechmocny i Mądry, kiedy stworzył taki cudowny świat... Jakoś mi się aż lepiej modliło, gdy na głos mamy wróciłem do domu i ukląkłem do wieczornego pacierza.

Piątek, 3-go maja. Dzisiaj, gdy szliśmy do szkoły, dzieci rz.-katolickie zaczęły nam beczyć i ciskać w nas kamieniami. Jędruś K. odpowiedział im przezwiskiem i cisnął w nich kamieniem; było mi bardzo przykro, bo jeżeli źle robią nasi nieprzyjaciele, to my powinniśmy robić dobrze i złem za złe nie odpłacać,—tak robią tylko te dzieci, które nie kochają Pana Jezusa i nie słuchają napomnień S. Nauczycielki.

Dzisiaj mieliśmy lekcye różne: polski, arytmetyka, geografia, historya. Z historyi mieliśmy napady Tatarów na Polskę. Pewnie byli to ludzie barbarzyńscy, więc przelewali krew innych narodów. Ale mnie się zdaje, że wina w tem i naszego narodu. Kto kocha Pana Jezusa i służy Mu wiernie i dobry jest,—temu Pan Jezus błogosławi, dopomaga we wszystkiem, broni go zawsze—i nie dopuszcza na niego nieszczęścia. Bo ja sam, gdy pamiętam o Panu Jezusie i chcę Mu podobać się we wszystkiem,—to i lekcyi łatwo się nauczę, i rodziców chętnie słucham i grzeczny jestem dla wszystkich,—ale niech tylko coś zgrzeszę, to zaraz wszystko idzie mi gorzej, i rodzice na mnie narzekają, bo coś mi się zawsze nie uda dobrze zrobić, i wszystko się jakoś psuje...

(Dok. n.)

---

trzyletnią służbę wojskową. Niemcy po przeprowadzeniu zbrojeń będą miały armię liczniejszą o 35 proc. od francuskiej, wydatki ich wojskowe będą wyższe o 75 proc., wydatki wojenne na rodzinę o 30 proc.

* Nowe okręty. Propozycye co do budowy nowych okrętów dla floty angielskiej w r. 1913 i 1914, zostały przyjęte przez admiralicyę i gabinet. Rząd będzie budował 5 dreadnougthów, do których przybędzie jeszcze 3 dreadn. zaofiarowane przez Kanadę i jeden przez Indye. Pierwotnie była planowana budowa 6 dreadnougthów, rząd jednak odstąpił od tego, ponieważ w r. 1914 ani Włochy, ani Austrya nie wystąpią z propozycyą budowy nowych okrętów.

* Chińska cesarzowa wdowa. W tych dniach zmarła nagle cesarzowa wdowa Lung-ju. Po śmierci obiegały pogłoski, że cesarzowa popełniła samobójstwo, ponieważ rodzina cesarska miała przenieść się do zachodniej części miasta „zamkniętego“, odstępując wschodnią rządowi. Okazuje się jednak, że cesarzowa chętnie zgodziła się na tę zmianę, że zatem pogłoski o samobójstwie były nieprawdziwe.

Zmarła cesarzowa liczyła dopiero 40 lat. Była siostrzenicą słynnej cesarzowej Tsaj-hsi, która przez długie lata sprawowała rządy w Chinach. Wszechpotężna ciotka wydała ją zamąż za cesarza Kwang-hsi, będącego jeszcze dzieckiem. Cesarz nie mógł znosić narzuconej mu żony. Małżeństwo pozostało bezdzietne. Gdy chorowity cesarz i cesarzowa Tsaj-hsi zmarli jednego dnia, Lung-ju otrzymała tytuł „cesarzowej-matki“ i, zgodnie z prawami chińskiemi, bardzo wpływowe stanowisko. Była ona opiekunką przyszłego władcy Chin, kilkoletniego cesarza Puji, syna księcia regenta Czuna. Ambitna cesarzowa zdołała usunąć inne rywalki, kobiety z domu cesarskiego od władzy, a nawet dążyła do obalenia regenta i objęcia rządów. Rewolucya chińska rozbiła wszelkie ambitne plany. Cesarzowej, która sama uznała rzeczpospolitą, pozostał tylko tytuł. Odczuła ona silniej, niż książęta mandżurscy, upadek dynastyi i to przyczyniło się zapewne do jej śmierci.

* Zagadkowy balon sterowy. Pisma angielskie donoszą, że w północnej części hrabstwa Jorku obserwowano lot jasno oświetlonego balonu sterowego, który przeleciał z północno-wschodu i powrócił w tymże kierunku.

Sądzą, że był to balon niemiecki.

* Dymisya prefekta policyi paryskiej. Z Paryża nadchodzi wiadomość, że prefekt policyi, Lépine, podał się do dymisyi, tłomacząc się zmęczeniem, chęcią odpoczynku.

P. Lépine, od r. 1893, stoi na czele zarządu policyi, jako następca Lozera, który wówczas został mianowany ambasadorem w Wiedniu. W r. 1897 Lépine opuścił jednak prefekturę i przyjął stanowisko generała-gubernatora Algieru. Gdy Loubet został prezydentem, p. Lépine powrócił na dawne stanowisko, albowiem prefekt policyi, p. Blanc, nie wykazał dostatecznej energii podczas hałaśliwych demonstracyi, jakie towarzyszyły powrotowi z Wersalu nowo wybranego prezydenta Loubeta.

Lépine był mężem zaufania Loubeta i Falliéresa. Rządy Faure'a nie odpowiadały jego zapatrywaniom politycznym, stronnictwa reakcyjne nienawidziły go. W procesie Dreyfusa stanął po stronie prawdy i odtąd staczał ciężką walkę z t. zw. „camelots du roi“, owymi młodocianymi agentami ulicznymi pretendenta królewskiego, którzy walczą zaciekle z rzecząpospolitą.

P. Lépine okazał się mistrzem w opanowaniu ulicy; jego genialny system „kanalizowania“ i rozpraszania w ten sposób tłumów stosowany jest dzisiaj w wielu wielkich miastach. Niejednokrotnie był Lépine przedstawicielem Francyi na kongresach międzynarodowych, mających na celu uregulowanie spraw moralności publicznej.

Następcą p. Lépine'a będzie podobno p. Hennion, zwierzchnik wydziału bezpieczeństwa w ministeryum spraw wewnętrznych.

Z placu boju.

Klęska pod Gallipoli. Korespondent „Daily Chronicle“ donosi z Konstantynopola drogą na Konstanzę, że Turcy ponieśli straszną klęskę na Gallipoli. Podróżni, przybywający stamtąd, opowiadają, że pod Bulair toczyła się zawzięta walka, która skończyła się zupełną klęską Turków. Bulgarzy ścigali ich aż do miasta Bulair. W kołach oficyalnych tureckich panuje głębokie milczenie.

Bunt w wojsku tureckiem. Pod Czataldżą wybuchnęły w wojsku tureckiem walki między zwolennikami zamordowanego Nazima paszy a młodoturkami. Wielu żołnierzy i oficerów zabitych. Komendant kawaleryi, zwolennik Nazima paszy, został odwołany do Konstantynopola. Oświadcza on, że w obecnych warunkach bez organizacyi armii dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwe. Enver bej znajduje się pod Dardanellami i ciągle walczy w pierwszych szeregach. Jego obecność i odwaga jedynie ratują sytuacyę, dodając otuchy wojsku tureckiemu.

Bomby z aeroplanu. Przybył do Aten pewien marynarz z tureckiego okrętu „Barbarosa“. Opowiada on, że grecki lotnik, który unosił się nad Dardanellami i rzucał bomby na okręty tureckie, trafił jedną z bomb w turecką łódź torpedową, która zatonęła wraz z 40 ludźmi załogi.

Odmowa Czarnogórza. Rząd austryacki postanowił przyjść z pomocą sanitarną Czarnogórzu przez wysłanie I oddziału Czerwonego Krzyża. Rząd czarnogórski pomocy ofiarowanej odmówił.

List do Redakcyi.

Owoce starej kultury.

W roku ubiegłym w sąsiedniej wiosce Rososzy jedna z prawowiernych kobiet po powrocie z kościoła padła przed swoim domem prawie bez życia.

Wezwano mnie do niej. Widząc, że to paraliż, radziłem odwieźć chorą do szpitala. Wrodzone jednak niedowierzanie, brak zaufania do szpitali, a zapewnie i źle zrozumiana oszczędność skłoniły rodzinę chorej, że przez dni kilka leczono ją według recept wszystkich kumoszek.

Gdy to nie pomogło, wezwano lekarza z Siedlec, którego rady również ulgi nie przyniosły, bo na taką chorobę jedynie szpital, obfitujący w rozmaite sposoby leczenia, może być pomocnym.

Za radą kumoszek wezwano „sławnego“ zamawiacza ze wsi, odległej około trzech mil.

Znany to szalbierz w całej okolicy. Ciemnota i zabobonność ludu to podstawa jego istnienia. Pomimo, że głosi on, iż leczy „mocą szatana“, znajduje nie mało takich, którzy ze wzgardą dla Boga, ośmielają się wzywać go do siebie. Używa on rozmaitych sztuczek szalbierskich, by w ludzie utrzymać wiarę w swą moc od szatana. Odczytuje nad chorym z czarnej księgi, zdmuchuje i spluwa w komin. Opowiada, że nigdy się nie żegna i że żegnać mu się nie wolno, bo mu „kolega“ nie pozwala.

Zapłatę kazał sobie dać całymi rublami, bo jeżeli dadzą drobnemi monetami, to grozi, że zostawi swojego kolegę (dyabła) przy chorej. Odwieźć się kazał inną drogą, by, jak objaśniał, choroba nie wróciła do chorej.

Wszystkie te komedye silne wrażenie zrobiły na ciemne umysły i nawet byli tacy, którzy zauważyli widoczne znaki oddalania się choroby. Gdy tymczasem bez najmniejszej ulgi chora cierpi dotąd, zawdzięczając to zabobonności i ciemnocie otoczenia.

Że maryawici wierzą w Pana Jezusa i w Nim nadzieję swą pokładają, dowodem między innemi jest i to, że ów szalbierz, leczący niby to mocą dyabła, do nich przyjeżdżać nie chce. Gdy jeden z braci naszych w Żeliszewie zachorował, sąsiad rz.-katolik chciał się przysłużyć i pojechał, by przywieźć owego szalbierza, lecz on odmówił i tylko na wielkie prośby, kazawszy zapłacić sobie pięć złotych, „zamówił“ chorobę u siebie w domu a chorego polecił kadzić obrzydliwościami, a gdyby to nie pomogło, polecił przywieźć sobie brudną bieliznę chorego.

Bywali tacy co bieliznę wozili, ale zarazem byli ciekawi, co też on z nią robi, to też przez szczelinę w drzwiach do alkierza zobaczyli jak szalbierz rzucił bieliznę w kąt, a sam wygodnie usiadłszy wypalił papierosa, poczem wyszedł i chciał dawać rady dla chorego, lecz spotkało go zasłużone wymyślanie od interesanta.

Często tacy wyzyskiwacze bywają przyczyną niezgód, wskazując na którego z sąsiadów, jako na przyczynę choroby. Tymczasem przyczyną chorób, jak przekonałem się z kilkunastoletniej praktyki felczerskiej, są zazwyczaj grzechy i złe nałogi samych chorych lub ich rodziców i dziadów, a także nieodłączna od grzechu ciemnota—niezaradność. Maryawityzm więc, przynosząc odrodzenie moralne, oparte na żywej wierze i oświatę prawdziwą, podniesie zdrowotność wśród ludu, a jeśli nawet nie wyniszczy chorób zupełnie, to jednak sprawi, że ludzie będą w chorobach szukać pomocy w takich środkach, które odpowiadając prawom natury, zastąpią jej braki, lub naprawią zboczenia, z których właśnie pochodzi ból i choroba.

Felczer z Żeliszewa.

Żeliszew, 22 stycznia 1913 r.

Rozmaitości.

Miłość macierzyńska. Niezwykły dowód miłości macierzyńskiej, posuniętej do ostatecznej ofiarności opisują dzienniki włoskie.

W szpitalu w Anconie leżał ciężko ranny pięcioletni chłopiec wiejski, w straszliwy sposób poparzony wrzącą wodą na piersiach i brzuchu. Z powodu całkowitego zniszczenia naskórka, rany nie chciały się goić, tak, że w końcu dziecku groziła nieunikniona śmierć.

Naczelny lekarz wezwał matkę dziecięcia i uwiadomił ją o smutnej prawdzie, dodając, że byłby wprawdzie jeszcze jeden środek ratunku, ale jest on prawie niemożliwy do przeprowadzenia. Oto dałoby się ocalić życie dziecku, gdyby znalazł się człowiek, któryby ofiarował się poświęcić kilka płatów własnej skóry dla zaszczepienia jej w miejsce zepsutej.

Matka, usłyszawszy to, w jednej chwili bez namysłu oświadczyła gotowość poświęcenia nietylko całej swej skóry, ale i życia, byle tylko ocalić ukochane dziecko.

Wobec tego dokonano bezzwłocznie przeniesienia jej skóry, którą po wycięciu z ramion i pleców, zaszczepiono na rany dziecka. Dzięki tej operacyi udało się ocalić życie chłopca. Matka, jakkolwiek poważnie chora, nie znajduje się w niebezpieczeństwie, a stan dziecka poprawił się obecnie. Po kilkunastu dniach opuszczą szpital, aby powrócić do domu.

Wiadomość o tej pełnej poświęcenia miłości matki wywołała w całych Włoszech żywe poruszenie i współczucie, wynikiem którego są liczne ofiary, napływające z różnych stron kraju pod adresem matki i dziecięcia.

Samodziałający przyrząd fotograficzny. Aparat fotograficzny, działający bez pomocy ludzkiej ręki, to coś, czego jeszcze nie było. Mieści się on w niewielkiej szafce. Klient wsuwa pieniądz do otworu „ad hoc“. Siada na taborecie wprost wypukłego zwierciadła, wpuszcza pieniądz, który wpada za lustro i jest widocznym przez cały czas manipulacyi; wywołuje on elektryczny kontakt, niezbędny do wprowadzenia w ruch aparatu. Natychmiast słychać dzwonek, rozświeca się mała tabliczka umieszczona wprost oczu klienta, który wyczytuje na niej słowa: „Baczność! Proszę zwrócić głowę na prawo. Proszę umocować gwiazdkę nad lustrem. Proszę się—uśmiechnąć.“

Światło zapala się dzięki lampce łukowej, oraz kilku lampkom żarowym, ukrytym na bocznej ścianie szafki od strony lewej. W chwili tej słychać drugi dzwonek. Otwiera się szczelina ponad czerwoną gwiazdką i ukazuje się tabliczka z tradycyonalnemi słowami: „Proszę się nie ruszać“. Zdjęcie dokonywa się automatycznie, poczem światło gaśnie z boku, a rozświetla się tabliczka z napisem: „Dziękuję, gotowe“. Po czterech minutach fotografia już gotowa wychodzi z automatu.

Wynalazcą tego aparatu jest p. Ashton Wolff, któremu udało się zaprząc do dzieła elektro-magnesy. One dokonują roboty. Aparat może dostarczyć stu fotografii po jednokrotnem nastawieniu.

Każdy organ przyrządu stanowi część oddzielną, autonomiczną jakby, można go usunąć, nie psując całości. Najbardziej zasługuje na uwagę rozdzielacz prądu, regulujący automatycznie kolejność zdjęć. Składa się on z siedmiu kółek, każde jest zupełnie oddzielne, lecz wszystkie połączone ze sobą elektro-magnesami. Dokonywa zdjęć wskazówka, przebiegająca przez te sekcye, poruszana szrubą i małym motorem elektrycznym.

Wywoływanie trwa dwadzieścia sekund.

Pobór wojskowy.

Warszawska miejska komisya do spraw powinności wojskowej podaje do wiadomości osób zainteresowanych co następuje:

W roku bieżącym 1913, na zasadzie prawa z dnia 23 czerwca (st. st.) 1912 r., do spełnienia powinności wojskowej powołani będą młodzieńcy, którzy do dnia 1 stycznia 1913 r. (now. st.) ukończyli 20 lat wieku, t. j. urodzeni w okresie czasu od dnia 1 października 1891 r. do dnia 31 grudnia 1892 r. włącznie (now. st.)

Każdy młodzieniec, doszedłszy do wieku spisowego, obowiązany jest zgłosić się do tego cyrkułu, w którym zamieszkiwał dnia 1 (14) grudnia 1912 r., wziąwszy z sobą metrykę urodzenia, świadectwa szkolne i pochodzenia i udzielić następujących wiadomości: nazwisko, imię ojca, pochodzenie, stan familijny; wskazać imiona i wiek wszystkich braci, następnie jakiego jest wyznania i jaki jest jego rodowity język; czy jest kawalerem lub też żonatym, imię żony i nazwisko jej z domu, oraz imię jej ojca, imiona i wiek dzieci, jeżeli są; czy piśmienny i w jakich mianowicie językach; jeżeli kształci się w zakładzie naukowym, to w jakim mianowicie, w końcu—czem się obecnie trudni.

Świadectwa szkolne i szlachectwa mogą być przedstawiane w kopiach, poświadczonych rejentalnie.

Osoby, mające prawo na ulgę z powodu stanu familijnego, winny bezzwłocznie przedstawić, do właściwych kancelaryi cyrkułowych, metryki, wydane przez urzędników stanu cywilnego, mianowicie: ślubne rodziców, śmierci ich, jeżeli nie żyją, urodzenia ojca, urodzenia braci czy to rodzonych lub przyrodnich.

O braciach, niezdolnych do pracy wskutek kalectwa lub nadwyrężonego zdrowia, należy jednocześnie zameldować ze wskazaniem rodzaju choroby i dokładnego ich adresu.

O braciach skazanych na zesłanie, należy przedstawić kopię wyroku sądowego. O braciach niewiadomych z pobytu dłużej od trzech lat — świadectwo zarządu miejskiego lub gminnego, które to dowody winny być uzyskane od właściwego urzędu i przedstawione komisyi poborowej koniecznie przed terminem losowania.

O faktycznem pozostawaniu na opiece popisowego-nieślubnego, matki jego lub siostry niezamężnej lub też brata niezdolnego do pracy — wydają poświadczenia magistraty miast.

Spisowy następujący wiekiem bezpośrednio po bracie zaginionym podczas pozostawania na służbie wojskowej czynnej lub po poległym na wojnie, chcąc skorzystać z ulgi 3-ej kategoryi, powinien przedstawić komisyi do spraw powinności wojskowej zaświadczenia: 1) od powiatowego naczelnika wojskowego — o wykreśleniu brata z szeregów wojska jako poległego lub zaginionego na wojnie, i 2) od odpowiedniego zarządu policyjnego o tem, że zaginiony nie znajduje się w mieście lub w gminie, w których jest zapisany.

Metryki chrześcijan winny być przedstawione w krótkich wypisach, Żydów zaś—bezwarunkowo w pełnych wypisach i takowe co do imion i nazwisk rodziców winny być zupełnie zgodne i oprócz tego od spisowych Żydów wymaga się, żeby metryki urodzenia były legalne t. j. sporządzone w przepisanym przez prawo terminie 8-o dniowym. Wedle Najwyżej zatwierdzonej dnia 10 czerwca roku 1911 uchwały Rady państwa, ani niedbalstwo rodziców, ani choroba dziecka nie mogą być uznane za przyczynę uwzględniającą opóźnienie sporządzenia metryki spisowych Żydów.

O spisowych, mających prawo na ulgę lub odroczenie ze stanu familijnego lecz nie będących pomocą rodziny, melduje komisyi poborowej, przed terminem losowania, ojciec lub matka, stosownie do tego, kto daje prawo na oznaczoną ulgę.

Spisowi, kształcący się w zakładach naukowych i mający prawo na odroczenie do ukończenia wykształcenia, winni zameldować o tem komisyi poborowej na dwa miesiące przed losowaniem, t. j. przed 1 (14) sierpnia i przedstawić odpowiednie świadectwa od władzy szkolnej.

Studenci wyższych zakładów naukowych zagranicznych, chcący otrzymać odroczenie dla ukończenia nauk, winni posłać pocztą do Petersburga prośbę na imię ministra oświaty i dołączyć świadectwo władzy szkolnej, zalegalizowane przez konsulat rosyjski wraz z przekładem rosyjskim i kopią rejentalną attestatu z ukończenia w kraju średniego wykształcenia.

Wymienione podania przyjmują się również po upływie terminu aż do czasu losowania, ale tylko w razie przedstawienia przyczyn opóźnienia, zasługujących na uwzględnienie.

Formowanie list spisowych będzie ukończone w cyrkułach przed dniem 1 (14) marca 1913 r., a następnie listy te będą wystawione w tychże cyrkułach w ciągu dwóch tygodni, aby osoby zainteresowane mogły sprawdzić—czy prawidłowo zostały wniesione wiadomości tyczące się spisowych, a również i przysługujące im ulgi i czy wogóle listy te zgadzają się z rzeczywistym stanem familijnym każdego popisowego.

Listy popisowych mają być przysłane do komisyi poborowej przed dniem 1 (14) kwietnia 1913 r.

Podania i skargi w sprawach powinności wojskowej przyjmują się w komisyi miejskiej poborowej codziennie, z wyjątkiem świąt, od g. 10 do 11 rano.

Ofiary.

Na tanią kuchnię w Łodzi: Bracia i Siostry maryawici płoccy (zebrano): Babich 50 kop., Jezierski 1 rb. 5 kop., Buchholc 50 kop., Żebrowski 10 kop., Grudzewicz 5 k. Kostrzewka 15 kop., Oziomek 15 k., Dalgiewicz 5 kop., Kotocki 50 kop., Cwedel 50 kop., Brynkiewicz 20 k., Morawski 50 kop., Kiembrowski 35 kop., Wojckiewicz 15 kopiejek, Bezimienne 20 kopiejek — razem 4 ruble 95 kop.—Br. Leonard Markiewicz z Petersburga 5 rubli 20 k.— J. W. Maurycowa Poznańska z Łodzi 15 rb.— Leokadya Kurek z Łodzi 30 kop.—Wszystkim ofiarodawcom składa serdeczne „Bóg zapłać"

Zarząd parafii Św. Franciszka.

Odpowiedzi Administracyi.

Ks. Czesław Czerwiński w Kijowie. Otrzymaliśmy 3 rb. Pismo poczynając od I-go № wysłaliśmy pod wskazanym adresem.

P. Wereszko w Kaniu. Prenumeratę na I-sze półrocze otrzymaliśmy. Pismo wysyłamy.

Br. Jan Kopeć w Lipińskich. Według żądania Sz. Brata posyłamy o 1 egzemplarz więcej t. j. 15 egz. Jednocześnie wysyłamy numera brakujące.

Ks. Wawrzyniec Roztworowski w Wiśniewie. Poczynając od № 9 będziemy wysyłać żądaną ilość pisma. Jednocześnie z numerem 9 wysyłamy obrazki adoracyjne.

Marya Bondarenko w Wilnie. Przedpłatę na I-sze półrocze otrzymaliśmy. Pismo, od I-go numeru wysyłamy.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz, Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.